

Nierytmiczność produkcji to dodatkowe koszty

PRYZWYCZAILIŚMY SIĘ do zrywów. W pewnych okresach pracujemy spokojnie, bez specjalnego pośpiechu i wysiłania się, w innych natomiast gonimy na łeb, na szyję, żeby nadrobić zaległości. Nierytmiczność produkcji, zarówno w wydziałach maszyn rolniczych, jak i w kuźni, jest zjawiskiem prawdopodobnie tak starym, jak to przedsiębiorstwo. I chyba właśnie dlatego dla wielu jest to zjawisko najzupełniej normalne, nie wzbudzające większego zaniepokojenia. Tymczasem sytuacja taka powinna niepokoić, i to nawet bardzo.

Swoistym barometrem tego, co dzieje się w wydziałach produkcyjnych, jest Dział Zbytu. Wystarczy tylko spojrzeć na wyniki sprzedaży w poszczególnych miesiącach, dekadach, czy też dniach, żeby mieć jasny obraz, jak załoga pracowała w produkcji. Dział Zbytu sprzedaje przecież tylko to, co zostało wytworzone.

Tegoroczny styczeń, głównie z uwagi na wysokie mrozy, był w produkcji miesiącem wyjątkowo trudnym. Jej spadek spowodował duże zakłócenia w realizacji sprzedaży. Na koniec miesiąca zaległości wyniosły około 160 mln zł. W lutym nadrobiono 88 mln zł i na marzec pozostały jeszcze około 72 mln zł. Tymczasem pierwsze dni marca powiększyły niedobór. Do dwudziestego zaległości w wykonywaniu bieżącego planu wyniosły około 20 mln zł. Ostatnia dekada tego miesiąca była jednak wyjątkowo korzystna. Gotowe wyroby sływały w takim tempie,

Kierujący Działem Zbytu KRZYSZTOF WALCZEWSKI dostrzegł i taką prawidłowość, że np. w wydziałach kuźni na początku miesiąca kuje się na własne potrzeby oraz wiele ton kul, których wartość jest niewielka. Znaczną część planu w kooperacji stanowią palce do kombajnów bizon i do kosiarek, które także dopiero w ostatnich dniach miesiąca przekazywane są do sprzedaży. To samo jest w przypadku części zamiennych, gdyż w pierwszej kolejności wykonuje się detale do wyrobów gotowych.

Mogłoby się wydawać, że skoro tak bardzo przyzwyczailiśmy się do nierytmiczności w produkcji, że jest nam z tym po prostu dobrze, nie ma potrzeby wprowadzania jakichkolwiek zmian w rytmie pracy. Pogląd ten ma w przedsiębiorstwie swoich zwolenników. Jest on jednak z gruntu błędny, a przede wszystkim szkodo-

Nierytmiczność sprzedaży powoduje także dodatkowe koszty, związane z koniecznością zamawiania dodatkowych środków transportu. Gdyby gotowe wyroby przekazywane były do Działu Zbytu regularnie przez cały miesiąc, to do ich wysłania wystarczyłoby dziennie 7 wagonów o ładowności 24 ton każdy. Tymczasem w praktyce jest tak, że w ostatnich dniach miesiąca trzeba zamawiać po 20 a nawet 30 wagonów, niekiedy o znacznie większej ładowności, chociaż jest to dla przedsiębiorstwa nieopłacalne. Wynajęcie wagonu o ładowności 55 ton, na który można załadować 15 maszyn pielących, jest dwukrotnie droższe, niż wagonu o ładowności 24 ton, w którym mieści się tylko o 5 maszyn mniej. Podobnie wygląda sprawa w przypadku węglarek o ładowności 60 ton, w których mieści się także tylko 10 maszyn.



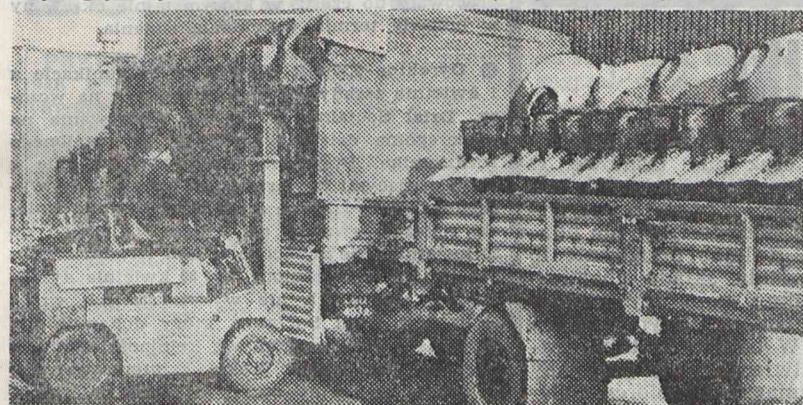
Samochody ciężarowe Pekaesu dostarczają obrobione odkuwki zagranicznym odbiorcom

Fot. F. Kopeć

Spiętrzenie wysyłki w ostatniej dekadzie stwarza też w Dziale Zbytu ogromne problemy kadrowe. Zatrudnieni w nim ludzie mogą w ciągu 8 godzin załadować 10, maksimum 15 wagonów, i to pod warunkiem, że nie będą wykonywać żadnej innej pracy. Kto w takiej sytuacji ma ładować maszyny na pozostałe wagony? Nie wolno przy tym zapominać, że za przetrzymywanie ich ponad określoną normę czasu przedsiębiorstwo musi płacić bardzo wysokie kary. Żeby ich uniknąć lub przynajmniej ograniczyć, niezbędna jest praca w godzinach nadliczbowych. Jest to rozwiązanie poławiczne, gdyż wiąże się z dodatkowym wynagrodzeniem. Coraz mniej jest też chętnych do pracy po godzinach. Całe szczęście — stwierdził K. Walczewski, — że mamy stałą grupę kilkunastu pracowników z innych wydziałów, którzy w trudnych sytuacjach przychodzą nam z pomocą.

Najbardziej dokuczliwa jest dla Działu Zbytu nierytmiczność produkcji w wydziałach maszyn rolniczych. Tłumaczy się ją głównie kłopotami zaopatrzeniowymi, narzeka na nie najlepszą współpracę z kooperantami. Jest w tym jednak tylko część prawdy. Nie można bowiem nie zapytać, dlaczego przedsiębiorstwo wciąż boryka się z tymi samymi kłopotami zaopatrzeniowymi, pomimo znacznego ograniczenia rozmiarów produkcji np. rozdrabniaczy?

Nierytmiczność produkcji i sprzedaży nie może być traktowana jako zjawisko normalne. Jest to bowiem przyzwyczajenie, które przynosi przedsiębiorstwu ewidentne straty. Nie świadczy też korzystnie o jego sile i przężności. Z przyzwyczajeniem tym trzeba jak najszybciej rozpocząć walkę. ZKiMR mogą na tym tylko zyskać. M. LENKIEWICZ

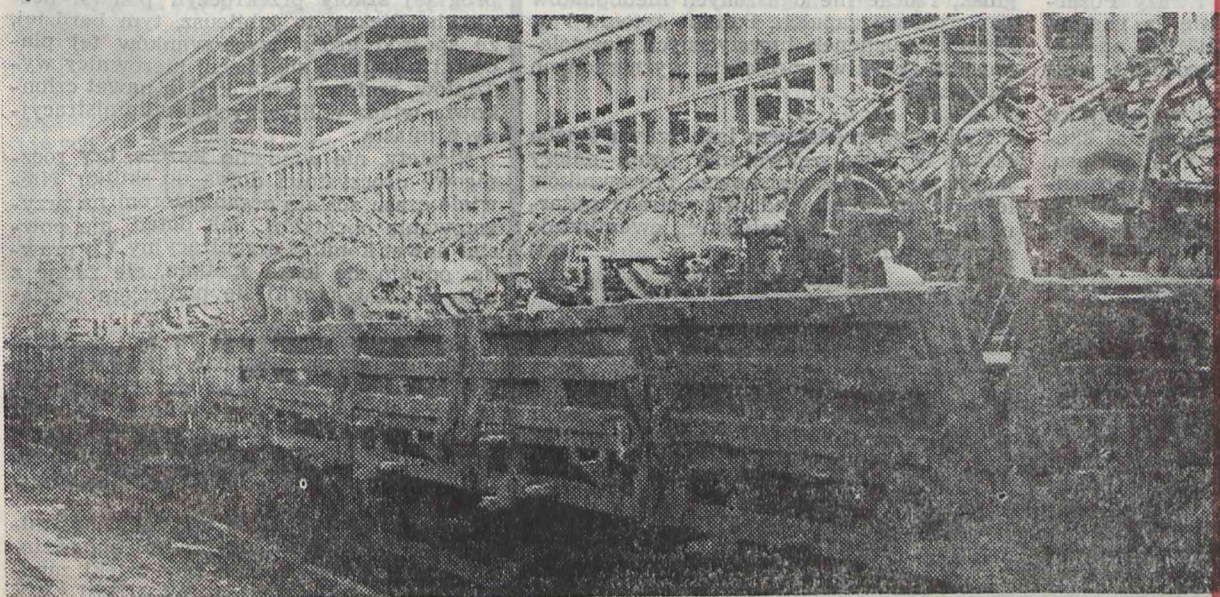


Moment załadunku rozdrabniaczy na transport samochodowy Fot. F. Kopeć

że kwartalny plan sprzedaży zrealizowany został w całości.

Ta sama sytuacja powtórzyła się w kwietniu. Do trzynastego sprzedaż wyniosła 163 mln zł, czyli o około 100 mln mniej, niż przewidywał plan. Można nawet powiedzieć, że jest to dla tego działu sytuacja typowa od dłuższego czasu. W pierwszych dwóch dekadach każdego miesiąca sprzedaje się niewiele, dopiero w ostatnich dniach wykonuje się wartościowy plan sprzedaży. „Prawidłowość” ta, do której wszyscy w fabryce zdążyli się przyzwyczaić (tak, jak do tego, że mimo okresowych kłopotów i tak zdąży się zrealizować plan), jest wynikiem permanentnej nierytmiczności pracy w wydziałach produkcyjnych.

dluży dla ogólnej kondycji fabryki. Nierytmiczność produkcji, a w konsekwencji także sprzedaży, to zupełnie niepotrzebne dodatkowe koszty, zarówno w wydziałach produkcyjnych, jak i w Dziale Zbytu. Przede wszystkim wynikają one z nieracjonalnego wykorzystania czasu pracy. Są takie okresy — mówi K. Walczewski, — kiedy pracownicy w moim dziale są niewykorzystani. Regularnie jednak w ostatnich dniach miesiąca następuje spiętrzenie prac związanych z wysyłką wyrobów. Typowy w takich sytuacjach pośpiech rodzi kolejne problemy, związane z właściwym przygotowaniem wyrobów do wysyłki. Stąd m.in. biorą się różnego rodzaju usterki, obniżające ich jakość.



Wagony załadowane maszynami pielącymi stoją na zakładowej bocznicy kolejowej gotowe do odjazdu Fot. F. Kopeć

PRZEGŁĄD fabryczny



Pismo Załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze Nr 9 (128) Rok XIV 1-15 maja 1987 r.

1 Maja w ZKiMR i w mieście

OBCHODY ŚWIĄT MAJOWYCH mają w ZKiMR tradycyjnie uroczysty charakter. Już na długo przed 1 Maja powołany jest w zakładzie społeczny komitet obchodów robotniczego święta, którego zadaniem jest należyte przygotowanie fabryki i załogi do majowej manifestacji. Tradycją jest również, że na jego czele staje zawsze dyrektor ZKiMR MARIAN NAWROCKI.

Przygotowania do obchodów 1 Maja przebiegały w tym roku bardzo starannie. Komitet organizacyjny, kierownictwo poszczególnych wydziałów i aktywność społeczno-polityczną zrobiły wiele w celu zmobilizowania pracowników do uporządkowania swoich miejsc pracy i całego zakładu, a także do udziału w tradycyjnym pochodzie ulicami miasta. Zebrania oddziałowych organizacji partyjnych miały charakter otwarty. Mogli więc uczestniczyć w nich także bezpartyjni.

28 kwietnia w sali widowiskowej JOK-u odbyła się uroczysta akademie miejska dla uczczenia 1-majowego święta klasy robotniczej. Uczestniczyli w niej przedstawiciele polityczno-administracyjnych władz miasta, zasłużeni działacze ruchu robotniczego, weterani pracy i walki, członkowie ZBoWiD oraz sojusznicy stronnictw politycznych — ZSL i SD, reprezentanci załóg jaworskich zakładów pracy i instytucji. Przybyli na nią m.in. I sekretarz KM PZPR JANUSZ AGDAN, naczelnik miasta JAN BIAŁEK, przewodniczący MRN ROMAN GOŚCINIŃSKI i przewodniczący RM PRON BOLESŁAW IWANOWSKI. Okolicznościowe przemówienie wygłosił J. Agdan. W części artystycznej akademii wystąpili uczniowie Szkoły Podstawowej nr 7, którzy zaprezentowali interesujący montaż słowno-muzyczny, opracowany przez nauczycielkę języka polskiego DANIELE PUCHAŁĘ oraz Zespół Kameralny Filharmonii Sudeckiej w Wałbrzychu.

1 Maja załoga ZKiMR, jak co roku, uczestniczyła w pochodzie. W tym roku komendantem zakładowej kolumny marszowej był MICHAŁ ILNICKI. Pracownicy fabryki zebrał się w Parku Miejskim przed Klubem Technika, skąd, po uformowaniu kolumny, wyruszyli do Rynku. Tam, po

wysłuchaniu przemówienia I sekretarza KM PZPR Janusza Agdana i I sekretarza KC PZPR Wojciecha Jaruzelskiego załogi wszystkich zakładów pracy i instytucji oraz uczniowie szkół wyruszyli na trasę pochodu. Prowadziła ona ulicami: Grunwaldzką, Poniatowskiego i Rapackiego. W przeciwieństwie do lat poprzednich, kiedy to pracownicy ZKiMR wyruszyli na trasę jako jedni z ostatnich, tym razem otwierali kolumnę jaworskich zakładów pracy. Kolejność w zakładowej kolumnie tylko nieznacznie różniła się od roku poprzedniego. Tradycyjnie otwierała ją orkiestra dęta, poprzedzająca makietę firmowego znaku ZKiMR i poczet sztandarowy. Dalej maszerowali członkowie OSP i pracownicy straży przemysłowej, następnie uczniowie i nauczyciele szkoły przyzakładowej i junacy OHP, a za nimi dzieci i młodzież pracująca w sekcjach i kółkach zainteresowań Klubu Technika. W następnej kolejności szli piłkarze MRKS Kuźnia oraz przedstawiciele gospodarczego i społeczno-politycznego aktywów zakładu z dyrektorem MARIANEM NAWROCKIM, I sekretarzem KZ PZPR ADAMEM SAWICKIM, przewodn. organizacji związkowej ANTONIM PRZYBYSZEWSKIM i przewodn. Rady Pracowniczej KAZIMIERZEM GRZĄDZIELEM. W innej kolejności maszerowali pracownicy poszczególnych wydziałów i działów. Jako pierwsi szli w tym roku pracownicy wydziałów kuźni, za nimi — wydziałów maszyn rolniczych, głównego mechanika i głównego energetyka, matrycowni i służb pracowniczych. Zakładową kolumnę tradycyjnie zamykali członkowie sekcji modelarskiej oraz samochód prezentujący najnowsze wyroby fabryki.

M. LENKIEWICZ

Związkowcy z Czechosłowacji w ZKiMR

Od 9 do 11 kwietnia przebywała w ZKiMR delegacja związkowców z zaprzyjaźnionej fabryki maszyn rolniczych w Jičynie. Celem wizyty było podpisanie porozumienia o tegorocznej wymianie kolonijnej. W czasie rozmów, w których stronę czechosłowacką reprezentowali: przewodniczący STANISŁAW KUPEC i wiceprzewodniczący organizacji związkowej ARNOSZ KOZMA, natomiast ZKiMR m.in. dyrektor MARIAN NAWROCKI, I sekretarz KZ PZPR ADAM SAWICKI i przewodniczący NSZZ Pracowników ZKiMR ANTONI PRZYBYSZEWSKI, ustalono, że wymiana obejmie 40 dzieci z obu stron w terminie od 1 do 18 lipca. Dzieci pracowników ZKiMR przebywać będą w Harachowie, natomiast z Czechosłowacji w Rozewiu nad morzem. Ustalono także, że wymianą mogą być objęte tylko dzieci w wieku od 10 do 15 lat.

Jak nas poinformował A. Przybyszewski, w tym roku przy kwalifikowaniu dzieci na kolonie zagraniczne będą brane pod uwagę tylko te, które dotychczas z nich nie korzystały. Dzieci, które już były na takich koloniach, tym razem będą musiały pozostać w kraju.

W październiku uda się do Jičina delegacja związkowa z ZKiMR, żeby podsumować i ocenić przebieg tegorocznej wymiany kolonijnej oraz podpisać wstępną umowę na następny rok. (m)



Czechosłowaccy goście w towarzystwie gł. spec. ds. pracowniczych Z. Pruszyńskiego, sekr. KZ PZPR M. Malca i zastępcy przew. organizacji związkowej S. Wilczewskiego podczas zwiedzania Jawora



Od 1 marca obowiązują zmiany w sposobie wykazywania wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, w wolne soboty i niedziele. Pracę wykonywaną w niedziele należy ujmować na kartach pracy. Wynagrodzenie za tę pracę i w pozostałych godzinach nadliczbowych (oprócz sobót) wypłacane będzie 10 następnego miesiąca. Natomiast wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych w wolne soboty zakład wypłacać będzie na oddzielnej liście jak dotychczas w ostatnim dniu miesiąca. Zmiany te podyktowane są potrzebami ZUS oraz GUS.

W celu poprawy gospodarki i ograniczenia strat nadzwyczajnych dyrektor ZKiMR wydał polecenie z obowiązkiem natychmiastowego wykonania m.in. następujących czynności: zgłoszenia do sprzedaży nieprzydatnych w zakładzie maszyn i urządzeń, wyciągnięcia konsekwencji służbowych w stosunku do osób winnych nieterminowego zwrotu opakowań, ograniczenia sprzedaży wyrobów odbiorcom nie regulującym należności w terminie i bezwzględne przestrzegania terminów zobowiązań budżetowych. W przypadku zaistnienia strat nadzwyczajnej powinien być sporządzony protokół z wyjaśnieniami i opiniami osób uzasadniających stratę, kierowników działów i wydziałów, rady prawnego i głównego księgowego.

Dyrektor ZKiMR zarządzeniem z 12 marca br. określił tryb postępowania przy rozpatrywaniu strat nadzwyczajnych. Nadzór nad przestrzeganiem obowiązującej procedury sprawuje główny księgowy.

Od 1 kwietnia nie można już w przedsiębiorstwie organizować nowych zespołów gospodarczych. Zespoły powstałe przed tą datą będą pracowały do czasu, w którym minie określony w umowie termin wykonania zadania.

Dyrektor ZKiMR określił w komunikacie z 1 kwietnia zasady rozdziału skierowań na wczasy. Dział Socjalny przekazuje skierowania na poszczególne działy i wydziały wg ustalonego rozdziałnika. Przydziału skierowań, zgodnie z obowiązującymi kryteriami, dokonują rady wydziałowe. Przydzielone a nie wykorzystane wnioski należało zwrócić do Działu Socjalnego do 30 kwietnia. Nie zwrócone w tym terminie wnioski zostają unieważnione. Po 30 kwietnia dysponentem wszystkich nie wykorzystanych wniosków jest Dział Socjalny, który dokonuje ich przydziału pracownikom wg kolejności zgłoszeń lub, w przypadku braku zainteresowanych, sprzedaje je na zewnątrz. Zamiana skierowań może odbywać się tylko za pośrednictwem Działu Socjalnego.

Dzień Informacji

Banki i reforma gospodarcza

15 kwietnia w związku z Dniem Informacji przebywał w zakładzie dyrektor Wojewódzkiego Oddziału NBP w Legnicy WŁODZIMIERZ ZBRÓG. Zapoznał on pracowników ZKiMR z rozważanymi obecnie koncepcjami reorganizacji dotychczasowego systemu bankowego i kredytowego. Zmian takich wymaga po prostu drugi etap reformy gospodarczej. Generalnym założeniem tych zmian jest doprowadzenie do demopolizacji systemu kredytowego.

Zmiany strukturalne nie spowodowałyby jednak zasadniczych zmian funkcjonalnych. Banki kredytujące działalność gospodarczą nadal dysponowałyby znacznymi możliwościami oddziaływania na kredytobiorców, m.in. poprzez wpływ na prawidłowy podział zysku w przedsiębiorstwie, racjonalną politykę płacową i materiałową.

Jak poinformował dyrektor W. Zbróg, w 1986 r. było w województwie legnickim 13 przedsiębiorstw, które utraciły tzw. zdolność kredytową. W liczbie tej znalazły się również ZKiMR. Wszystkie musiały przedłożyć bankowi programy uzdrowienia. Zdaniem W. Zbróga ZKiMR — jak dotąd — dobrze realizują swój program i są na drodze do przezwyciężenia kłopotów. (m)

Wiktor Piotrowski uzyskał tytuł doktora

15 kwietnia w sali wykładowej Zakładu Mikrobiologii Akademii Medycznej we Wrocławiu odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej lek. med. WIKTORA PIOTROWSKIEGO — kierownika zakładowego ambulatorium.

Tematem rozprawy doktorskiej, pisanej pod kierunkiem prof. doc. dr. hab. LUDWIKA NOCZYŃSKIEGO, był wpływ warunków pracy na stan zdrowia kowali zatrudnionych w ZKiMR. Praca doktorska liczy 92 strony i uzupełniona jest 115 pozycjami piśmiennictwa oraz dokumentacją objaśniającą w postaci 17 tabel i 16 wykresów, graficznie przedstawiających wyniki badań. Ponadto dołączono do niej tom za tytułowany „Skiagramy ze zdjęć rentgenowskich bocznych kręgosłupa pracowników ZKiMR”.

Gratulujemy W. Piotrowskiemu uzyskania tytułu doktora. Mamy jednocześnie nadzieję, że wyniki jego badań zostaną wykorzystane przede wszystkim w przedsiębiorstwie w celu jak najlepszej ochrony zdrowia zatrudnionej w nim załogi. (m)

Dolnośląski Dzień Metalowca

W tydzień po zakładowych uroczystościach Dnia Metalowca odbyły się podobne o charakterze regionalnym. 11 kwietnia na akademii w Klubie Technika ZKiMR przybyli przedstawiciele 45 zakładów pracy Dolnego Śląska, należących do branży metalowej. Organizatorem akademii było Międzywojewódzkie Przedstawicielstwo Federacji Metalowców we Wrocławiu, natomiast jej gospodarzem NSZZ Pracown. ZKiMR.

W uroczystości uczestniczyli m.in. wiceprzewodniczący WRN we Wrocławiu LEONARD GRABOWSKI, wiceprzewodniczący Federacji Metalowców ZDZISŁAW TUSZYŃSKI oraz kierownik biura MPF we Wrocławiu EDWARD NESTEROWICZ. W jej trakcie przewodniczący NSZZ Pracown. ZKiMR ANTONI PRZYBYSZEWSKI udekorowany został złotą odznaką Zasłużony dla Metalowców. Jest to pierwsze tego rodzaju wyróżnienie na Dolnym Śląsku i drugie w kraju. (m)

ZKiMR kupują akcje spółki

O konieczności eksportowania nie trzeba nikogo przekonywać. Handel z zagranicą jest niezbędny do rozwoju każdego przedsiębiorstwa. Zakłady Kuziennicze mogą już, co prawda, pochwalić się kilkoma nowoczesnymi maszynami, ale do zaspokojenia wszystkich potrzeb w rozszerzeniu produkcji eksportowej jest jeszcze daleko.

Jak obliczono, aby zakupić najbardziej niezbędne maszyny, potrzeba około miliona dolarów. Jak uzyskać tak duży kredyt dewizowy? Jedną z najpewniejszych dróg jest wykupienie akcji powstających w kraju spółek. Dyrekcja zakładu zaproponowała więc kupienie 10 akcji powstającego obecnie Banku Rozwoju Eksportu. Jedna kosztuje 600 tys. zł. Nietrudno więc obliczyć, jaki wkład będzie miało przedsiębiorstwo w tej spółce. Jakich korzyści może spodziewać się z tego tytułu? Najważniejszą, obok udziału w zyskach banku, będzie pierwszeństwo w uzyskaniu kredytu dewizowego.

Realniejsze więc staną się zakupy tak potrzebnych obecnie maszyn. W pierwszej

kolejności czynione będą starania o elektrodrażarki drutowe oraz piły taśmowe. O maszynach tych mówi się już od kilku lat. Niestety — jak dotąd — pomimo oczywistych korzyści jakie przyniosłyby, nie udało się ich zakupić. Kolejne urządzenie to spektrometr do badania składu chemicznego stali. Jego zakup zmniejszy trudności związane z badaniem otrzymanych z hut materiałów. W bardzo krótkim czasie można będzie stwierdzić, czy przysłany materiał spełnia wymagania odbiorcy. Dzięki kredytowi może uda się rozwiązać kłopoty z nadmiarem pyłów przy oczyszczaniu odkuwek poprzez zakup nowoczesnej oczyszczarki. Ostatnia z planowanych w pierwszej kolejności brakujących maszyn to prasa do dogniatania odkuwek na zimno.

Czy spełnią się oczekiwania związane z wstąpieniem do Banku Rozwoju Eksportu? O wynikach będziemy informowali na bieżąco. (k)

Pamiętajmy o lesie

Okres wiosenny oraz letni związany jest z bardzo dużym zagrożeniem pożarowym lasów. Olbrzymi ruch turystyczny oraz duża nieostrożność ludzi sprzyjają powstawaniu pożarów. W związku z tym Nadleśnictwo i Komenda Rejonowa Straży Pożarnej w Jaworze zwracają się za naszym pośrednictwem do załogi ZKiMR z apelem o zachowanie szczególnej ostrożności podczas pobytu w lesie.

Zbliża się sezon letniego wypoczynku wczasowo-turystycznego. Wielu z nas skorzysta na pewno z kojącego klimatu lasu. Pamiętajmy więc, że jest on naszym wspólnym dobrem. Las żyje także dla nas. Zachowujmy się w nim tak, żeby nie stwarzać zagrożenia pożarowego.

Nadleśnictwo i Komenda Rejonowa Straży Pożarnej przypominają, że w lesie nie wolno: jeździć samochodami po drogach nie oznakowanych znakami drogowymi, chodzić po uprawach leśnych, rozpałać ognisk, rzucać nie ugaszonych niedopalków papierosów i zapalek. Palenie tytoniu i używanie kuchenek turystycznych dozwolone jest tylko w specjalnie wyznaczonych miejscach.

Nad bezpieczeństwem lasu czuwa służba leśna. W razie zauważenia ognia należy jak najszybciej zaalarmować pracowników leśnych, najbliższą jednostkę straży pożarnej lub Milicji Obywatelskiej, ewentualnie napotkanych ludzi. (m)

Czy będzie jubileusz?

Niecałe pięć miesięcy zostało do jubileuszu Zespołu Szkół Zawodowych ZKiMR. 1 września minie dokładnie 25 lat, gdy próg tej szkoły przekroczyli pierwsi uczniowie. Piękny to jubileusz, tym bardziej, że spośród grona wychowanków tej placówki rekrutują się obecni kierownicy wydziałów, szefowie produkcji, a nawet członkowie władz politycznych i administracyjnych miast.

Niestety, nie wiadomo jeszcze, czy rocznicowe uroczystości dojdą do skutku. Nie wiele czasu zostało organizatorom na przygotowanie obchodów. Jak dotąd, nie powstał nawet komitet organizacyjny. Co prawda, odbyło się kilka spotkań, ale żadne z nich nie zakończyło się podjęciem wiążących decyzji.

Już dziś wiadomo, że w tak krótkim czasie nie uda się wykonać wszystkich niezbędnych prac, aby obchody 25-lecia połączyć z nadaniem szkole imienia. Co więcej, na zorganizowanie uroczystości nie ma jeszcze pieniędzy. Jak dotąd, nie ustalono ile środków i kiedy ZKiMR przeznacza na ten cel.

Nasze prognozy nie są więc zbyt optymistyczne. Prawdopodobnie rocznica powstania szkoły będzie obchodzona dzięki zaangażowaniu jej dyrektor WŁADYSŁAWY ZIELIŃSKIEJ, jednak znacznie skromniej, niż pierwotnie zakładano. (k)



Zdzisław Kasprzyk

Rodowód książąt jaworsko-świdnickich

tów, dotyczących historii księstwa jaworsko-świdnickiego, nie uwzględnione w dotychczasowych publikacjach.

Nim jednak przejdziemy do meritum, musimy scharakteryzować pewne zjawiska, jakie miały miejsce w tamtych latach i występowały nie tylko w dziejach Polski, ale także innych krajów. Władcy musieli się im poddawać niezależnie nawet od swojej woli. To, co bulwersowałoby nas obecnie, wtedy występowało dość powszechnie. Cechą charakterystyczną tego okresu było dzielenie państw na dzielnice pomiędzy potomków panującego. Chociaż każdy z odchodzących z tego świata władców dążył do ustanowienia władzy zwierzchniej i utrzymania jednolitości przekazywanego dziedzictwa, w wielu krajach dochodziło do olbrzymiego rozdrobnienia dzielnicowego, najczęściej o bardzo luźnym powiązaniu. Przy tym wszystkim trwała stara jak świat walka o władzę. Kto ją zdobył, łatwo jej nie odstąpił.

Władcy ówczesnych państw zawierali z reguły małżeństwa polityczne, chcąc w ten sposób zapewnić sobie poparcie innych książąt, królów czy cesarzy. Córki wydawano za następców tronów w innych krajach. Wiele panujących dworów było ze sobą ściśle spokrewnionych. Często koligacje te były bardzo bliskie. Np. małżonką władcy jednego państwa była siostra króla innego kraju. Te rodzinne powiązania pozwalały nieraz uniknąć konfliktów, ale częściej nie przeszkadzały w prowadzeniu wzajemnych wojen, ba, powodowały i przyspieszały zbrojne najazdy. Często właśnie potomek pozbawiony władzy czy prawa do tronu zwracał się do wuja czy teścia — władcy ościennego państwa o pomoc. Ten

z reguły ujmował się za rzekomo poszkodowanym i wykorzystywał pretekst do najazdu i dokonania przy okazji własnych rozrachunków.

Mieszko I w wyniku podbicia ościennych plemion utworzył państwo polskie. Większość panujących, również w Polsce, powiększała swoje włości w drodze podbojów i umacniała władzę. Ale równocześnie Mieszko I dokonał pierwszego podziału kraju pomiędzy Bolesława Chrobrego i swoich małoletnich synów z drugiego małżeństwa. Bolesław nie miał jednak trudności w zdobyciu samodzielnej władzy. Po prostu wypędził macochę i swoich braci z kraju. Tym razem obłąkała się bez obcej interwencji. Nie uniknął jej jednak następca — Mieszko II. Jego brat Bezprym, pozbawiony przez Bolesława Chrobrego prawa do tronu, choć był najstarszym jego synem, spowodował zbrojną interwencję wojsk ruskich i cesarza niemieckiego. Mieszko II musiał nawet na jakiś czas opuścić kraj. Na tych waśniach cierpiała Polska i jej ludność.

Przykładem sięgania do pomocy zwłaszcza niemieckich władców może być syn Władysława Hermana, brat Bolesława Krzywoustego — Zbigniew. Był synem nielegalizowanej przez Kościół małżonki Władysława Hermana. Jako taki pozbawiony został prawa do dziedziczenia tronu. Była to wobec niego decyzja niesprawiedliwa. Później jednak znalazł zwolenników na Śląsku. Akcja przeciwko ojcu doprowadziła do przyznania mu uprawnień następcy, ale układ ten został wkrótce zerwany. Do kolejnych walk doszło przy udziale czeskiej

interwencji. Król czeski spustoszył Śląsk i zajął jego południową część. W rezultacie jednak akcja ta skończyła się niepowodzeniem dla Zbigniewa, bojejne działania zbrojne podjął już wspólnie z młodszym bratem Bolesławem Krzywoustym. W rezultacie zmusił ojca do podzielenia Polski na trzy dzielnice, z których jedną włączył Władysław Herman. Nie był to jednak typowy podział dzielnicowy kraju. Akcją opo braci przyswiecał też cel pozbycia się znużonego przez naród doradcy ojca.

Po śmierci Władysława Hermana dominującą rolę odgrywał początkowo Zbigniew. Bolesław Krzywousty z trudem jednak zniósł jego współrządy. Zgromadził znaczne siły, zaskoczył Zbigniewa, zwyciężył go, ale pozostawił mu Mazowsze. Po kilku miesiącach podjął ponowną akcję przeciwko Zbigniewowi, który skazany został na banicję. Bolesław objął władzę nad całą Polską. Zbigniew w konsekwencji znalazł schronienie na dworze króla niemieckiego Henryka V. Ten najechał na polskie ziemie z zamiarem przywrócenia Zbigniewowi współrządów nad krajem. Była to sławna wyprawa z obroną Głogowa i bitwą pod Psim Polem, zakończona niemiecką klęską. Zakończyła też walki Zbigniewa o władzę.

Te doświadczenia spowodowały spisanie tzw. testamentu Bolesława Krzywoustego. Chcąc zapewnić swoim synom zgodne zarządzanie krajem i uniknąć podobnych walk pomiędzy braćmi o władzę, dokonał podziału Polski na dzielnice. Jednym z nich, najstarszym, z prawami seniora, był Władysław II, który otrzymał później przydomek Wygnajca. Był on protoplastą śląskiej linii Piastów, w tym także książąt jaworsko-świdnickich.

ZASŁUŻENI DLA ZAKŁADU

Zenon Buczyński

12. A

PRZYJECHAŁ DO JAWORA w marcu 1946 r. ze Związku Radzieckiego. Miał wówczas 11 lat. Rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej przy ul. Kościuszki. Ze względu na wiek przyjęto go od razu do drugiej klasy. Naukę ukończył w 1951 r. i jak wielu młodych, marzył o lotnictwie. Niestety, nie udało się tych marzeń ZENONOWI BUCZYŃSKIEMU nigdy do końca zrealizować. Chęć być jak najbliższej samolotów, zaczął kształcić się we wrocławskiej szkole zawodowej przy wytwórni sprzętu komunikacyjnego. Produkowano tam wówczas silniki. W ten sposób został tokarzem.

— Był to dla mnie nietławy wybór — mówi Zenon Buczyński, — ale jedyny możliwy. We Wrocławiu nie zabawilem jednak zbyt długo. Zaledwie kilka miesięcy przepracowałem w Fabryce Urządzeń Mechanicznych. Potem wróciłem do Jawora. Tu mieszkała moja rodzina i tu czułem się najlepiej. Chociaż praca na wiertarko-frezarce była ciekawa dla świeżo upieczonego absolwenta, jednak tęsknota za rodzinnym domem zwyciężyła.

W 1953 r. rozpoczął pracę w powstającej wówczas Fabryce Narzędzi Rolniczych. Zatrudniono go zgodnie z wykształceniem

na stanowisku tokarza. Ale i tym razem nie zagrażał długo miejsca. Myślał o dalszej nauce, nie chciał zakończyć jej na szkole zawodowej. Gdy więc nadarzyła się okazja, skorzystał z możliwości i został oddelegowany przez zakład do Technikum Przemysłowo-Pedagogicznego we Włocławku. Obrał kierunek obróbki skrawaniem. Było to w czerwcu 1954 r. Po 3 latach uzyskał tytuł technika tej specjalności z prawem nauczania zawodu. Ponieważ brakowało wykwalifikowanych kadr pedagogicznych, zaraz po ukończeniu nauki został instruktorem w wydziale frezarskim ZSZ w Świdnicy. Ale i tu nie pracował długo.

— Kiedy skierowano mnie do pracy w szkole, miałem 22 lata — wspomina Z. Buczyński — i zainteresowało się mną wojsko. Po półrocznej służbie wysłano mnie do Podoficerskiej Szkoły Broni Pancernej. I tak zostałem żołnierzem. Nie było to, co prawda, łatanie, ale i tam można było nauczyć się wielu rzeczy. Zresztą przyznam, że uczenie w szkole nie dawało mi zbyt wielkiej satysfakcji i dzięki wojsku mogłem zrezygnować z zawodu nauczyciela.

W 1959 r. trafił ponownie do Fabryki Narzędzi Rolniczych w Jaworze. Zatrudniono go tym razem na stanowisku technologa w sekcji norm czasowych. Wprowadzano



Fot. F. Kopeć

normy techniczne uzasadnione i właśnie Zenonowi Buczyńskiemu i Mieczysławowi Grali powierzono ich obliczanie. Spełnianie tej funkcji wymagało ogromnej sprawności i wiedzy o pracy na różnych stanowiskach. Nikt nie wiedział do końca, jak to powinno się robić, więc i oni musieli uczyć się dopiero wielu rzeczy.

— Wydaje mi się, że tamta praca odpowiadała prowadzonemu dziś przeglądowi i atestacji stanowisk — dodaje Zenon Bu-

czyński. — Chodziło przecież o to samo, o ustalenie rzeczywistych norm czasowych na wykonanie konkretnych operacji i czynności. Normy te zmieniały się, gdy wprowadzano nowe technologie lub nowe maszyny. Jednak teraz pracuje nad tym grupa specjalistów z różnych dziedzin, a my musieliśmy być uniwersalni.

W 1975 r. przeniesiony został na stanowisko kierownika sekcji postępu technicznego. Funkcję tę pełni do dziś. Jest jednym z najlepiej zorientowanych pracowników ZKiMR w planowanych modernizacjach i wprowadzaniu do produkcji nowych maszyn. Choć sam się do tego nie przyznaje, praca ta pasjonuje go, o czym świadczy najlepiej fakt, że o nowych rozwiązaniach może mówić bardzo długo.

Poza pracą zawodową Z. Buczyński jest aktywnym działaczem społecznym. Od wielu lat należy do SIMP. Wchodzi w skład komisji rewizyjnej w zakładowej organizacji i jest sekretarzem ZW SIMP. Podobną funkcję pełni w zarządzie POD im. Księcia Bolka I. Działką zajął się zaraz po osiedleniu się w mieście. Praca ta daje mu wiele satysfakcji i niezbędny odpoczynek.

W latach 70. był kierownikiem młodzieżowej sekcji piłki nożnej. Prowadził także przez 8 lat sekcję strzelecką przy LOK-u. Przez jedną kadencję wchodził w skład zarządu zakładowego Automobilklubu.

Za swą aktywność w pracy zawodowej i działalność społeczną Zenon Buczyński otrzymał honorowe odznaki Zasłużony dla ZKiMR oraz Zasłużony dla Województwa Legnickiego. Niewielka to nagroda za trudny kilkudziesięciu lat. (mis)

Komu pomagają ZKiMR

13. A

WKRACZAJĄCA w nasze życie reforma gospodarcza ograniczyła świadczenia państwowe na rzecz wielu dziedzin życia. Z kłopotami finansowymi borykają się nie tylko organizacje społeczne, ale również organizatorzy imprez kulturalnych i sportowych. W tej sytuacji samodzielnie finansowo przedsiębiorstwa zasypywane są wieloma prośbami o dotowanie różnych form działalności. Dotyczy to również ZKiMR. Oto plan tylko jednego z posiedzeń Rady Pracowniczej. Rozpatrzono na nim 7 wniosków o dofinansowanie. Kto występuje z takimi prośbami? Nadawcami są bardzo różne organizacje, począwszy od ogólnopolskich, przez regionalne i wojewódzkie, aż do studenckich kół naukowych. Oto konkrety.

W tym roku Wyścig Pokoju przejeżdżać będzie przez Jawor. Organizatorzy 11 etapu wystąpili więc z prośbą o przekazanie na ten cel 90 tys. zł, a w ramach tej dotacji o zaopiekowanie się drużyną Kubys. Ponieważ nigdy dotąd trasa tego wyścigu nie przebiegała przez nasze miasto, a tradycją stało się już, że zakłady pracy pomagają organizatorom tej imprezy, wniosek zaakceptowano.

Odmienne potraktowano prośbę Polskiego Komitetu Olimpijskiego o wsparcie finansowe. ZKiMR łoży od wielu lat na rozwój MRKS „Kuźnia” i w ten sposób popiera sport. Dlatego wniosek o dodatkowe pieniądze na ten cel odrzucono. Podobnie stało się z prośbą ZW TPPR w Legnicy o udzielenie pomocy finansowej w organizowaniu eliminacji konkursu piosenki i tańca „Barwy przyjaźni”. Przedsiębiorstwo wydatkuje znaczne sumy na rozwój amatorskiego ruchu artystycznego przez prowadzenie zakładowego klubu oraz działających w nim sekcji. Poza tym pomaga finansowo zakładowemu kołu TPPR w organizowaniu wielu imprez. Dlatego członkowie Rady nie wydało się konieczne wyasygnowanie dodatkowych środków na wspomniany konkurs.

pozytywnie rozpatrzono wniosek miejskiego koła ZBoWiD w Jaworze. Przyznano tej organizacji jednorazowo 5 tys. zł. Uznano za celowe wsparcie wciąż malejącej grupy byłych żołnierzy i bojowników walczących o polskość ziem, na których żyjemy.

Odrzucono natomiast prośbę Ministerstwa Górnictwa, Hutnictwa i Przemysłu Ciężkiego o pomoc w rozbudowie sieci wczasowo-sanatoryjnej ministerstwa. Corocznie ZKiMR ponosi znaczne koszty związane z eksploatacją własnej bazy wczasowej, dotuje też pracowników zakładu, umożliwiając im wypoczynek wraz z rodzinami. Zwiększenie tych wydatków jest niemożliwe w obecnej sytuacji zakładu.

Kolejnym wnioskiem o dofinansowanie była prośba Studenckiego Koła Naukowego o pomoc w zorganizowaniu wyprawy naukowej do Ameryki Południowej. W zamian za nią organizatorzy obiecywali reklamowanie wyrobów przedsiębiorstwa. Jak stwierdził dyrektor, zakład otrzymuje bardzo dużo takich prośb i o ile nie są kierowane — jak w tym przypadku — do Rady Pracowniczej, zawsze zatławiane są odmownie. I tym razem prośbę odrzucono.

Może nie wszystkie podjęte przez Radę decyzje wydadzą się słuszne. Najlepiej byłoby nikomu nie pomagać finansowo, bo więcej pieniędzy zostałoby w zakładzie. Ale znając się tacy, którzy powiedzą, że należałoby pomóc sportowcom i studentom kosztom innych. Jest to właśnie kwestia wyboru. Z jednej strony dbałość o przedsiębiorstwo i załogę, a z drugiej umiejętność życia w społeczeństwie, którego członkami jesteśmy wszyscy. (mis)

Ogłoszenia

W ZWIĄZKU z rozpoczęciem produkcji 3-rzędowego wyorywacza do buraków w przedsiębiorstwie tworzony jest zespół gospodarczy do wykonywania tej maszyny. W jego składzie powinni znaleźć się pracownicy w następujących zawodach: po jednym spawawcu, frezerze i tokarzu oraz dwóch mechników.

Wszyscy zainteresowani (raczej tylko pracownicy ZKiMR) pracą w tym zespole szczegółowe informacje na ten temat otrzymają u mgr. inż. Zygmunta Józwiaka (tel. 158).

ZKiMR ZATRUDNIA w Działach Głównego Konstruktora i Głównego Technologa pracowników z wykształceniem średnim technicznym na stanowiska konstruktorów i technologów. Bliższych informacji udziela główny konstruktor — inż. Anatol Świdorski i główny technolog — inż. Wacław Aslamowicz.

Co dalej z wypoczynkiem i rekreacją?

Na łamach „PF” informujemy często o wydarzeniach, które mają związek z organizowanymi w zakładzie imprezami rekreacyjno-wypoczynkowymi. Ich ilość nie jest może oszałamiająca, ale wiele cieszy się dużym powodzeniem u załogi. Może jednak właściwsze byłoby użycie tu czasu przeszłego, gdyż praktyka ostatnich miesięcy wykazuje brak takiego zainteresowania.

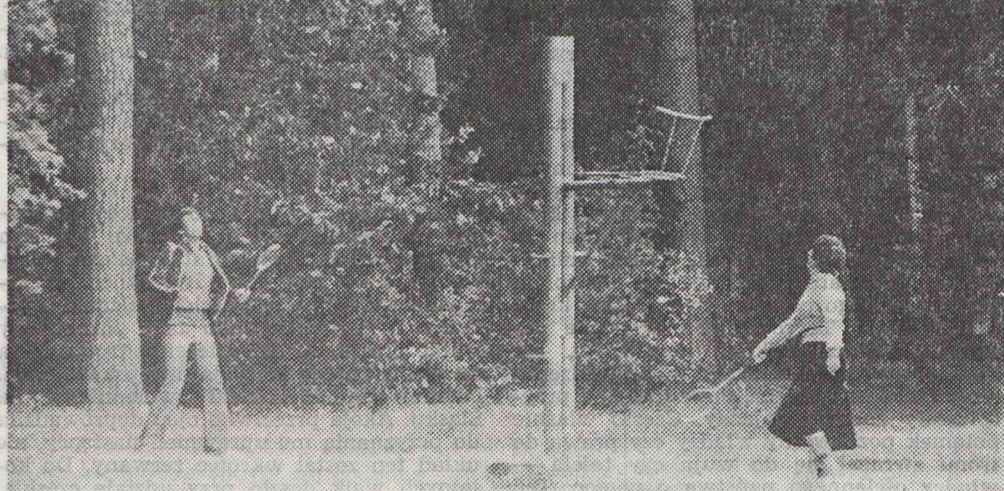
Co spowodowało np. tak znikome uczestnictwo w zimowej spartakiadzie na wesoło? Jej organizatorzy są zdania, że powodów należy szukać w sytuacji finansowej załogi. Stale rosnące ceny zmuszają do skupienia się na gromadzeniu pieniędzy. Ludzie podejmują dodatkową pracę zarobkową, aby utrzymać się na osiągniętym już poziomie życia. Czynnikiem kosztem czasu wolnego. Jeżeli do tego doliczymy jeszcze konieczność wystawiania w kolejkach po zakupy i załatwianie koniecznych spraw, zabraknie już czasu na udział w imprezach.

Czy jednak jest to pełna prawda? Faktem jest, że trudno było namówić ludzi do udziału w spartakiadzie. Czy do wszystkich dotarła informacja o jej rozpoczęciu? Do redakcji zgłaszało się wiele osób, które potwierdziły, że nie widziały żadnych ogłoszeń o tej imprezie. Pojawiały się tylko na tablicach obok portierni. Zapowiadały jednak pierwszą datę rozpoczęcia spartakiady, która potem została przesunięta, bo nie zgłoszono żadnej drużyny. Przyznam, że innych ogłoszeń nie widziałem. W ten sposób można też wytłumaczyć brak kibiców, ale nie sposób wyjaśnić braku zawodników.

Czy wobec tak małego zainteresowania organizatorzy nie powinni zrezygnować ze spartakiady? Impreza ta miała mieć charakter międzydziałalowy, a stała się wewnątrzdziałalową rozgrywką pracowników Matrycowni. Aktywnie uczestniczyło w niej tylko 17 osób, a obserwowało ją kil-

kunastu pracowników — najczęściej członków rodzin i znajomych startujących wraz z organizatorami i oficjalnymi przedstawicielami zakładu. W porównaniu z dwutyściennej załogą liczba ta jest znikoma. Czy jednak można zaniechać wszelkich działań w tej dziedzinie? Sądzę, że nie. Spartakiadę zimową należy potraktować jako gorzkie doświadczenie i wyciągnąć z niego odpowiednie wnioski.

Po pierwsze, informacje o wszystkich planowanych imprezach powinny być w du-



Wypoczywać można nie tylko leżąc na plaży, ale także wykorzystując słońce, świeże powietrze i przede wszystkim ruch, chociażby grając w badminton. Polecamy

żym wyprzedzeniem podawane do wiadomości całej załogi. Nie wystarczą jedynie ogłoszenia rozklejane na tablicach, trzeba to robić także w wydziałach produkcyjnych, stołówkach i wszędzie tam, gdzie pracownicy mogą zainteresować się wiszącymi plakatami.

Wcześniej informowanie jest niemożliwe, gdyż komórki organizujące imprezy, działają bez konkretnego planu. O jego opracowanie niejednokrotnie już apelowano, ale bez skutku. Owszem, wiadomo w jakim okresie będzie spartakiada czy turniej piłki nożnej, ale organizatorzy do końca nie potrafią podać dokładnej daty. Trudno, żeby pracownicy zawiadomieni na dzień przed imprezą, rezygnowali ze swoich pla-

nów i podporządkowywali je niepewnym zapowiedziom imprez.

Po wtóre, od dłuższego czasu postuluje się połączenie sił. Wiadomo, że w zakładzie działa wiele organizacji, są członkowie SIMP, NOT, PCK, ZSMP, HDK, Ligi Kobiet, TPPER, PTTK, koła wodniaków i samochodziarzy, żeby wymienić tylko niektóre. Część z nich działa tylko na papierze, ale inne mają się czym pochwalić. Jednak poczynania tych organizacji nie są skoordynowane. Nie wiadomo na dobrą sprawę, co która z nich planuje, jakie imprezy zorganizuje i kiedy. Wszyscy działają na własną rękę. Podobnie postępują główni organizatorzy kultury i wypoczynku: Klub Technika, NSZZ Prac. ZKiMR czy Dział Socjalny. A przecież przy tak dużej liczbie działaczy można podzielić zadania i skoordynować całość.

Czy kiedyś powstanie taki plan działania, obejmujący wszystkie organizacje? Spotkanie z udziałem ich przedstawicieli planowane jest od dwóch lat, ale jak dotąd...

Po trzecie, przy organizowaniu imprez należy liczyć się z różnym zainteresowaniem załogi. Ludzie niechętnie uczestniczą w nowych imprezach i muszą liczyć się z tym wszyscy organizatorzy. Pierwsze mogą być nieudane, ale gdy zostaną dobrze zorganizowane, gdy programy będą ciekawe i atrakcyjne, nikogo nie trzeba będzie namawiać. Jedni ściągną drugich i sale się zapełnią.

Nie wolno więc załamywać rąk i rezygnować. Trzeba czynić wszystko, aby imprezy proponowane załozie wychodziły naprzeciw jej zapotrzebowaniu. Jeżeli pracownicy nie chodzą na występy zespołów, a pociąga ich cyrk, to taką rozrywkę trzeba im zapewnić. Nie sposób wymagać od wszystkich, aby oglądali sztuki Kantora czy filmy Felliniego. Takie nawiązki trzeba dopiero ukształtować.

MIROSLAW SZCZYPIORSKI

Nowa maszyna — wyorywacz do buraków

Dwa prototypy są już gotowe

MINIONY 1986 ROK był dla ZKiMR bez wątpienia rokiem wyjątkowo trudnym. Skomplikowała się sytuacja ekonomiczna przedsiębiorstwa, wyraźnie zmalał popyt na niektóre produkowane od wielu lat maszyny rolnicze. Wprowadzenie do produkcji nowych stało się dla fabryki po prostu nakazem chwili.

Pomysł uruchomienia w ZKiMR produkcji wyorywacza do buraków zrodził się wśród grupki pracowników obsługujących zakładową ekspozycję na ubiegłorocznych Międzynarodowych Targach „Polagra '86” w Poznaniu. Maszynę taką zaprezentował na nich prywatny rzemieślnik spod Poznania, jedyny jej producent w kraju. To jest właśnie to, co jest potrzebne przedsiębiorstwu do przezwyciężenia gospodarczych trudności — pomyslieli wówczas. Wprawdzie zakład nie był przygotowany pod względem technicznym, ale skoro może produkować taką maszynę prywatny wytwórca, dlaczego nie mają spróbować ZKiMR?

Po powrocie z targów pomysł upowszechniony został w zakładzie. Zyskał zwolenników, ale też i antagonistów. Starły się dwie odmienne strategie jego realizacji, strategię rozwoju produkcji maszyn rolniczych w przedsiębiorstwie. Jedną z nich zakłada działanie wg utartych schematów, stosowanych dotychczas przy wprowadzaniu do produkcji nowych wyrobów. Druga natomiast postulowała odejście od nich; działanie może mniej zorganizowane, przypominające w pewnym sensie chałupnictwo, ale pozwalające na znaczne skrócenie czasu, przeznaczonego na przygotowanie. Obie te strategie miały swoje zalety i wady, ale argument czasu okazał się decydujący. Wskazany był po prostu pośpiech, gwarantujący przedsiębiorstwu pierwszeństwo w podjęciu produkcji tej maszyny i stworzenie realnej konkurencji producentowi prywatnemu.

Stosowne decyzje zapadły w grudniu ub. r. podczas posiedzenia Rady Technicznej. Po ustanowieniu wówczas, że do końca kwietnia 1987 r. wykonana zostanie dokumentacja konstrukcyjna oraz dwa prototypowe egzemplarze wyorywacza. Zadanie to powierzono zespołowi gospodarczemu.

Zespół taki powstał w połowie grudnia 1986 r. pod kierunkiem szefa zakładowego marketingu ZYGMUNTA JÓZWIKA. Zanim jednak do tego doszło, trwały intensywne obserwacje wyorywacza wykonanego przez prywatnego wytwórcę, a będącego w posiadaniu rolnika z Marciniowic.

— Pozwolili one nam — mówi Zygmunt Józwik — dostrzec pewne mankamenty jego konstrukcji i wyeliminować je z naszej.

Zrezygnowaliśmy ze stosowania zębów wyrywających buraki z ziemi, powodujących duże gromadzenie się ziemi w przedniej części maszyny i zanieczyszczenie buraków. Zastąpiliśmy je lemieszami wyorującymi. Najbardziej istotne jest jednak to, że nasz wyorywacz będzie 3-rzędowy, w przeciwieństwie do 2-rzędowego, wykonywanego przez rzemieślnika. Będzie więc to maszyna znacznie wydajniejsza i bardziej ekonomiczna. Zespół nasz składa się z 11 osób. Pracę zorganizowaliśmy w ten sposób, że część jego członków zajęła się opracowywaniem dokumentacji konstrukcyjnej i obliczeniami wytrzymałościowymi, pozostali wykonywaniem elementów i montażem gotowej maszyny. W pierwszej grupie znaleźli się: TADEUSZ WABISZCZEWICZ, CZESLAW ASLAMOWICZ, WACLAW ASLAMOWICZ, JAN WĄTROBA, ALEKSANDER KORCZEWSKI i ja, a w drugiej specjaliści tokarzy, frezerzy, spawacze i monterzy — RYSZARD GRZEJSZCZAK, STANISLAW KUSKA, ZBIGNIEW ECKERT, STANISLAW KACZMAR i JAN KOCZAN. Staraliśmy się, żeby dokumentacja sukcesywnie docierała do warsztatów.

— Nie obeszło się bez kłopotów. Nie mieliśmy w tej pracy większych doświadczeń. Z pomocą przyszła Fabryka Maszyn Rolniczych w Słupsku, produkująca kombajny do buraków. Udzieliła nam niezbędnych informacji techniczno-konstrukcyjnych i udostępniła część dokumentacji dotyczącej konstrukcji elementów wyorujących. Z resztą poradziłyśmy sobie sami. Przy montażu prototypów również skorzystaliśmy z pomocy tej fabryki, sprowadzając stamtąd lemiesz wyorujący, gwiazdy oczyszczające i przekładnie przenoszące napęd od ciągnika. Obecnie oba prototypy są już gotowe i można powiedzieć, że praca zespołu została zakończona.

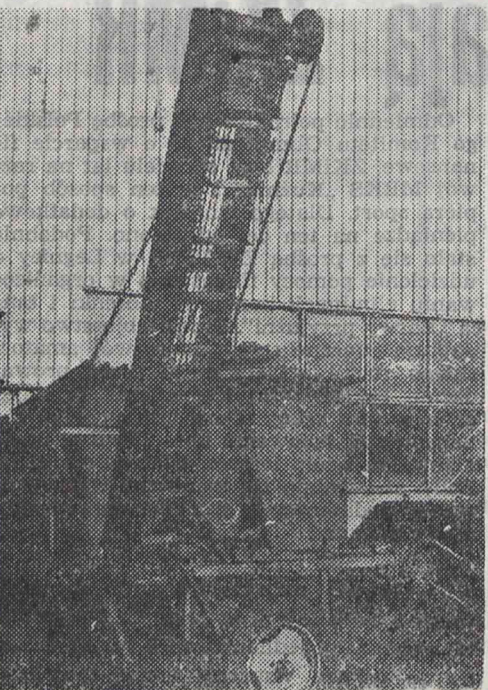
Przed rozpoczęciem sezonu agrotechnicznego jedna z tych maszyn przekazana zostanie do Instytutu Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w celu przeprowadzenia badań eksploatacyjnych. Będą one stanowiły podstawę do uzyskania zezwolenia na seryjną produkcję. Drugi egzemplarz przejdzie podobne badania w jednym z okolicznych gospodarstw rolnych pod okiem zakładowych specjalistów. Obserwacja maszyny podczas pracy w warunkach polowych pozwoli na wprowadzenie niezbędnych zmian w konstrukcji jeszcze przed rozpoczęciem seryjnej produkcji. Nie nastąpi to jednak wcześniej, niż w 1988 r.

Natomiast w tym roku wykonanych zostanie około 40 wyorywaczy, a ich sprzedaż prowadzona będzie na indywidualne zamówienia. Maszyna nie jest jeszcze właściwie rozreklamowana, a fabryka otrzymała już 5 zamówień. Można więc spodziewać się, że zainteresowanie rolnictwa indywidualnego i uspołecznionego nową maszyną będzie znaczne i nie powinno być problemem z jej zbytem.

Do seryjnej produkcji droga jest jednak jeszcze daleka. Pierwsze egzemplarze będą wykonywane metodą chałupniczą, bez pełnej dokumentacji technologicznej, a więc bez pełnego oprzyrządowania. Jego przygotowanie potrwa prawdopodobnie do połowy 1988 r. Do tej pory kolejne maszyny wykonywane będą przez specjalnie powołane zespoły gospodarcze lub brygady pracownicze. Równocześnie kontynuowane będą starania o uzyskanie świadectwa kwalifikacyjnego, umożliwiającego rezygnację ze sprzedaży na indywidualne zamówienia z początkiem 1989 r. i prowadzenie jej za pośrednictwem wyspecjalizowanych jednostek handlowych.

Pierwszy krok na drodze do przełamania trwającej kilkanaście lat stagnacji w produkcji maszyn rolniczych został więc uczyniony. Jest to jednak krok niepewny, przypominający raczkowanie niemowlaka. Na dłuższą metę oznaczać to może popadnięcie przedsiębiorstwa w kolejną fazę stagnacji. Wyrwanie się z niej będzie niemożliwe bez odbudowy i rozbudowy zaplecza technicznego oraz kadrowego wzmocnienia działów głównego konstruktora i technologa. Inaczej wciąż skazani będziemy na prowizoryczne działania w pośpiechu.

M. LENKIEWICZ



Pierwszy prototyp 3-rzędowego wyorywacza do buraków z urządzeniem do załadunku
Fot. F. Kopec

Prawo pracy na co dzień

Nagrody i kary

Znajomość Kodeksu Pracy oraz obowiązującego w zakładzie regulaminu pracy jest wśród załogi ZKiMR wciąż niezadowalająca. Odnosi się to zarówno do szeregowych pracowników, jak i zajmujących kierownicze stanowiska. Codzienną przynosi sporo przypadków nieprzestrzegania postanowień obu tych dokumentów w zakresie nagradzania i wyróżniania oraz karania pracowników za naruszenie porządku i dyscypliny pracy. Świadczy o tym także niedawny komunikat dyrektora ZKiMR w tej sprawie, przypominający — przede wszystkim kadrze kierowniczej — zasady oraz tryb postępowania w tych sprawach. Wydaje się celowe zapoznanie z nimi ogółu pracowników, gdyż to właśnie oni najbardziej odczuwają negatywne skutki nieprzestrzegania kodeksu i regulaminu pracy.

Pracownikom, którzy wzorowo wypełniają swoje zawodowe obowiązki, mogą być przyznawane nagrody i wyróżnienia w formie pieniężnej, pochwały publicznej, dyplomu uznania itp., przewidziane w zakładowym regulaminie kar i nagród. Przyznaje je dyrektor po zasięgnięciu opinii organizacji społecznych, zawodowych i politycznych.

Za nieprzestrzeganie ustalonego porządku i dyscypliny pracy stosuje się karę upomnienia, nagany lub karę pieniężną. Ta ostatnia może być łączona z upomnieniem lub naganą. Za jedno wykroczenie, jak również za każdy dzień nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy, nie może być ona wyższa, niż jednodniowe wynagrodzenie zainteresowanego. Łączne kary pieniężne w miesiącu nie mogą przekraczać 10% miesięcznego wynagrodzenia, przypadającego do wypłaty. Którakolwiek z kar nie może być zastosowana po upływie 2 tygodni od otrzymania przez przełożonego wiadomości o naruszeniu obowiązku pracowniczego i po upływie 3 miesięcy od dopuszczenia się go. Przed zastosowaniem kary należy przeprowadzić z pracownikiem rozmowę wyjaśniającą. O zastosowaniu jej powinien on zostać powiadomiony na piśmie.

Pracownik może w ciągu 3 dni od zawiadomienia go o ukaraniu wnieść sprzeciw. Decyzję w sprawie jego przyjęcia lub odrzucenia podejmuje dyrektor zakładu w porozumieniu z organizacją związkową. Jeżeli nie zostanie odrzucony w ciągu 14 dni od daty wniesienia, jest to równoznaczne z jego uwzględnieniem.

Do stosowania wyróżnień i kar upoważnieni są, oprócz dyrektora zakładu, także wszyscy jego zastępcy, główny specjalista ds. pracowniczych, główny księgowy, szefowie produkcji oraz kierownik DKJ.

Dyrektor zakładu, biorąc pod uwagę osiągnięcia w pracy i nienaganne zachowanie się ukaranego, może w ciągu roku z własnej inicjatywy, na wniosek nakładającego karę lub organizacji związkowej uznać ją za niebyłą. (m)

Młodzież o ustawie

Pod hasłem „Jedność praw i obowiązków gwarancją naszej aktywności” rozpoczęła się w drugiej połowie marca IX Dekada Kół ZSMP. Jej tematyka poświęcona jest omówieniu obowiązującej od nowego roku ustawy o młodzieży.

Dokument ten, opracowywany przez blisko 6 lat, ma regulować postępowanie wobec młodzieży we wszystkich płaszczyznach życia gospodarczego i społecznego. Jest u-systematyzowanym zbiorem dotychczasowych aktów, jakie już obowiązywały w tej sprawie, poszerzonych o nowe dziedziny. Dotyczy nie tylko członków organizacji młodzieżowych, ale wszystkich rozpoczynających dorosłe życie. Dlatego zapoznanie się z nimi umożliwi młodym zorientowanie się w swoich prawach i obowiązkach.

Trzeba jednak pamiętać, że jest to tylko zapis prawny, który trzeba wprowadzać w życie. Samo przyjęcie jego treści do wiadomości nie wystarczy. Konieczne jest przestrzeganie ustawy i wdrażanie jej na co dzień.

Ustawa obejmuje postanowienia dotyczące wychowania i kształcenia, ochrony warunków życia, aktywności obywatelskiej, zasad funkcjonowania organizacji młodzieżowych w zakładzie pracy i środowisku, a także tworzenia i wykorzystywania Państwowego Funduszu Młodzieży. Dotychczas

ukazały się akty wykonawcze do kilku punktów ustawy o młodzieży. Dotyczą one konkretnych działań związanych z Państwowym Funduszem Młodzieży, okresowych ocen stanu zdrowia młodego pokolenia, działalności OHP oraz zwolnień z tytułu pracy w zarządach organizacji młodzieżowych.

Przedstawiona podczas Dekady Kół ustawa budziła wiele kontrowersji. Mimo wcześniejszych zapewnień, że uporządkuje wiele zasad, w ocenie wielu członków ZSMP jest za mało konkretna i zbyt deklaratywna. Niewiele o uprawnieniach młodzieży mówią postanowienia o możliwości równego startu czy pomocy zakładów w różnych dziedzinach życia młodego pokolenia. Są to od wielu lat powtarzane postulaty, które w ten sposób ujęte nie dają młodzieży konkretnych możliwości.

— Badanie stanu zdrowia młodzieży jest potrzebne, ale czy samo obliczenie, ilu młodych choruje, zwiększy obsadę specjalistów w ośrodkach opieki lekarskiej? — pytał jeden z dyskutantów. — Czy nie powielamy już znanych form tylko w innym ujęciu? A jeżeli tak, to co one dają?

Jak dotąd, pierwsze odgłosy młodzieży nie są zbyt pozytywne. Może ukazanie się aktów wykonawczych do kolejnych przepisów ustawy rozwieje gromadzące się nad nią chmury wątpliwości. (k)

OHP-owcy wybierają najlepszego instruktora

W tym roku junacy z ochotniczych hufców pracy po raz pierwszy będą mogli wybierać najlepszego instruktora nauki zawodu — wychowawcę młodzieży. Wzorem prowadzonego od lat przez ZSMP podobnego turnieju, junacy będą mogli ocenić i nagrodzić najlepszego swojego opiekuna.

Celem tego konkursu, jak piszą jego organizatorzy, jest propagowanie wśród młodzieży najlepszych wzorców godnych naśladowania. W pierwszej grupie zagadnień oceniany jest stopień realizacji programu praktycznej nauki zawodu, umiejętność kierowania uczniami, zdolności organizacyjne, poczucie odpowiedzialności, umiejętność współpracy oraz gospodarność. Na ocenę wyników uzyskiwanych przez junaków składa się: wydajność ich pracy, dyscyplina, stopień opanowania wiedzy zawodowej, przestrzeganie przepisów BHP, staranność i dokładność w pracy oraz prawidłowe wykorzystywanie maszyn, urządzeń i narzędzi.

W tym roku w skład komisji konkursowej weszli: komendant hufca LESZEK DRABCZYK — przewodniczący, MAREK LIZIŃ — sekretarz oraz członkowie: KAZIMIERZ GRZEBA, JAN ZAKRZEWSKI i ROMAN DUSZEŃKO.

Zwycięzcy konkursu na szczeblu hufca przechodzą do oceny na szczeblu wojewódzkim, a stąd do konkursu centralnego. Trzykrotnie zwycięzcy otrzymują honorowy tytuł „Zasłużonego instruktora praktycznej nauki zawodu”.

Laureaci konkursu zostaną wyłonieni w drugiej połowie czerwca. O wynikach poinformujemy. (mis)

ZKiMR członkiem Towarzystwa Miłośników Jawora

W marcu ZKiMR podpisały grupową deklarację o wstąpieniu do Towarzystwa Miłośników Jawora, zapowiadając jednocześnie wpłacanie rocznej składki na działalność tej organizacji w wysokości 10 tys. zł. Suma ta odpowiada podobnym wpłatom, wnoszonym przez inne zakłady, będące członkami towarzystwa.

Towarzystwo Miłośników Jawora działa już od wielu lat. Było inicjatorem licznych przedsięwzięć, zmierzających do propagowania historii i teraźniejszości Jawora. Z jego inicjatywy ukazały się broszury informujące o najwcześniejszych dziejach miasta, rozwoju rzemiosła oraz szkolnictwa. W przygotowaniu są kolejne publikacje o Jaworze i jego historii.

TMJ bierze także czynny udział w imprezach organizowanych w mieście. Szczególnie widoczne jest to w trakcie obchodów kolejnych rocznic odzyskania niepodległości i powrotu do macierzy. W ubiegłym roku Towarzystwo zorganizowało sesję naukową, poświęconą 40 rocznicy powstania Liceum Ogólnokształcącego w Jaworze. (k)

Dzięki TMJ stale wzbogacane są zbiory Muzeum Regionalnego w pamiątki o przeszłości Jawora. Trudno w skrócie wymienić wszystkie zasługi tego towarzystwa dla miasta i jego mieszkańców. Jest ich na pewno znacznie więcej, niż zdołaliśmy wymienić w krótkiej informacji. Cieszy fakt, że od lat świadczona miastu przez ZKiMR pomoc znalazła wreszcie formalny wyraz we wstąpieniu w szeregi miłośników Jawora. (k)

Baza wczasowa przed sezonem

Zakładowe ośrodki wypoczynkowe w Grzybowie, Rowach i Głębokim będą właściwie przygotowane do zbliżającego się sezonu wczasowego. Zapewnił nas o tym kierownik Działu Socjalnego KRZYSZTOF CHEŁCHOWSKI. Natychmiast po zakończeniu ubiegłorocznego sezonu rozpoczęto przygotowania do następnego. Zamówiono niezbędne wyposażenie, oczywiście w granicach finansowych możliwości zakładu. Może nie podniesie ono aż tak bardzo standardu wypoczynku, ale na pewno przyczyni się do jego poprawy.

W Grzybowie wykona się nową elewację budynku, stanowiącego własność zakładu. Planuje się wyposażenie pomieszczeń w nowe koce i miski do kąpeli, a stare radia wymieni na nowe. W każdym pokoju będzie też dodatkowa poduszka na wersalce, jak życzyła sobie spora część wypoczywających. Zamówione zostały leżaki, tarasowe komplety wypoczynkowe i parawany chroniące od wiatru. W przeważającej mierze nowy sprzęt znajdzie się w wypożyczalni

ośrodka. Natomiast mocho wysłużony telewizor będzie musiał wytrzymać jeszcze jeden sezon.

Nie pogorszy się też (choć domki starzeją się z roku na rok) jakość wypoczynku w Rowach. Zmieni się na korzyść ich wystrój wewnętrzny za sprawą nowych firanek i zasłon. Więcej będzie czajników elektrycznych. Ośrodek otrzyma jedną dużą łódkę, w której wczasowicze będą mogli przechowywać produkty żywnościowe.

Utrzymany zostanie standard ośrodka w Głębokim. Wczasowicze zastaną w nim bardzo dobre warunki do odpoczynku. Oby tylko dopisała pogoda.

Wprawdzie większość wczasowiczów potrafi właściwie zachować się w ośrodkach, niemniej jednak zdarzały się przypadki o incydentalnym charakterze. Nie najlepiej też jest z poszanowaniem sprzętu. Nie zapominajmy więc, że po naszym wyjeździe do ośrodków przyjadą inni pracownicy. (m)



Dzień Metalowca

Fot. F. Kopeć



Uszczęśliwianie

o rozrywkowym charakterze sfinansowana została, o czym zapewne nie wiedzą jej uczestnicy, z funduszu przeznaczzonego na poprawę bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładzie. Co może mieć wspólnego moda i kabaret z BHP? Przypomnę, że nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Impreza kosztowała przedsiębiorstwo, bagatela, ponad 200 tys. zł. Jestem niezmiernie ciekaw, ilu z oglądających ten występ popartoby ów sposób poprawy warunków pracy, gdyby wiedzieli o tym wcześniej?

Nie można pominąć również faktu, że zarówno kierownik Działu BHP, jak i społeczny inspektor pracy dowiedzieli się o wszystkim jako jedni z ostatnich. Czyżby rzeczywistość ich zdaniem na temat wykorzystania środków przeznaczonych na poprawę warunków pracy zupełnie się nie liczyła? Dodatkowej pikanterii całej tej sprawie dodaje fakt, że zaledwie kilka tygodni wcześniej nie można było wyasygnować z tego funduszu 30 tys. zł na nagrody dla uczestników konkursu na temat znajomości przepisów BHP podczas zimowej spartakiady zakładowej. A przecież wydawać by się mogło, że zapoznane się z nimi bardziej sprzyjać będzie bezpiecznej pracy, niż moda i kabaret.

Drugim powodem, że impreza okazała się niewypałem, była organizacja i poziom artystyczny. Jeszcze raz potwierdziły się stare, ale bardzo skuteczne sztuczki organizatorów. Nazwisko Smoleń na afiszach było tylko zwykłą „przyzetną”, która miała przyciągnąć publiczność. Smoleń nie pojawił się na estradzie, za to inne panie artystki nawet wtedy, kiedy publiczność nie bardzo była chętna ich widoku. Zyskował też organizatorom urządzić imprezę w sali sportowej o bardzo złej akustyce, nie troszcząc się zupełnie o zapewnienie publiczności odpowiednich warunków odbioru.

Była to więc jeszcze jedna impreza ze znanego cyklu chatrur, na którą po raz kolejny nabrano się w ZKiMR. Komuś po prostu wydawało się, że zaufanie do biletu kosztującego 900 zł będzie gestem uszczęśliwiającym. Okazało się inaczej. Spora grupa uczestników nie kryła swego zdegustowania i oburzenia z powodu tak bezsensownego wydania społecznych pieniędzy.

Przydałoby się więcej krytycyzmu i odpowiedzialności przy podejmowaniu podobnych decyzji. Uszczęśliwianie na siłę nie ma sensu. Jak dotąd, prawdę tę zrozumiał tylko główny specjalista ds. pracowniczych, który przyrzekł sobie, że nie da się już nabrać na żadne tego typu imprezy. Jak na razie, jest konsekwentny.

MICHAŁ LENKIEWICZ



Kuźnia wciąż w czołówce

Początek wiosennej rundy w III lidze okazał się dla Kuźni nadzwyczaj udany. W trzecim kolejnym meczu drużyna nie doznała porażki. Po remisie w Wałbrzychu z Victorią i zwycięstwie nad Miedzią u siebie uzyskała cenny punkt w Oleśnicy, remisując z Pogonią 1:1. Bramkę zdobył J. SITKO z rzutu karnego.

Mimo kiepskiej pogody, ciągle padającego deszczu i przenikliwego zimna na stadion w Oleśnicy przybyło sporo kibiców obu drużyn. Z pewnością nikt nie żałował tej decyzji. Piłkarze stworzyli bowiem wyjątkowo interesujące i stojące na wysokim poziomie widowisko sportowe, godne dwóch czołowych zespołów swojej grupy.

Na początku meczu zarysowała się nieznacznie przewaga Pogoni. Jej zawodnicy, zwłaszcza bardzo ruchliwi napastnicy, wykorzystywali dosłownie każdą nadarzącą się okazję do oddania strzału do bramki Kuźni. Strzałami z dalszej odległości próbowali zaskoczyć jaworskiego bramkarza także pomocnicy, jednak bez powodzenia. Z czasem gra wyrównała się i coraz częściej obserwowaliśmy groźne śpięcia pod bramką Pogoni. Przynajmniej dwie akcje zawodników Kuźni powinny

walki o utrzymanie korzystnego rezultatu spadł na barki pomocników, a zwłaszcza obrońców i bramkarza. To właśnie oni toczyli wprost heroiczne boje z napastnikami gospodarzy, starając się nie dopuścić do utraty bramki. Niestety, nie udało się. W 60 minucie zawodnikom Pogoni dopisało szczęście, gdyż obrońcy Kuźni nie upilnowali ich napastnika, który nie zaprzepścił dogodnej okazji. Jeszcze w tej samej minucie los uśmiechnął się także do piłkarza Kuźni, obrońca drużyny z Oleśnicy w zupełnie niegroźnej sytuacji sfaulował w polu karnym Norsesowicza. Rzut karny wykorzystał Sitko. Wynik remisowy nie uległ zmianie do końca meczu, chociaż zawodnicy Pogoni mieli jeszcze wiele okazji do zdobycia gola. Groźnie kontratakowali także napastnicy Kuźni, jednak bez powodzenia.

były zakończyć się zdobyciem gola. Najpierw K. Pawlus nie zdecydował się na oddanie strzału, będąc z piłką w obrębie pola karnego, później wielkim pechowcem okazał się A. Gabryś, który z bliskiej odległości nie trafił do bramki, mając przed sobą tylko bramkarza Pogoni. Innym z kolei razem szarżujący na bramkę J. Sitko został niezbyt przepisowo zatrzymany w polu karnym, jednak sędziowie nie dopatryli się w zagranium obrońcy gospodarzy żadnego przewinienia.

Po przerwie emocje wzrosły jeszcze bardziej. Gospodarze uzyskali dość wyraźną przewagę. Wprawdzie napastnicy Kuźni starali się uprzykrzać życie obrońcom Pogoni, jednak cały ciężar

Remis w Oleśnicy z pewnością jest sukcesem piłkarzy Kuźni. Za ledwie przed dwoma tygodniami wyższość Pogoni musiało uznać prowadzące w tabeli Zagłębie, przegrywając 0:2. Cieszy nie tylko wynik, ale przede wszystkim postawa zespołu na boisku.

Kuźnia wystąpiła w składzie: KASPRZAK — SPUREK, NIEĆ, IGNATIUK, SKOWRON, ZIEMBA, WŁOSZCZAK, GABRYŚ, NORSE-SOWICZ, SITKO, PAWLUS (BLISKOWSKI).

W Jaworze lepszy Moto-Jelec

W czwartym w wiosnę meczu jaworska Kuźnia spotkała się na własnym boisku z Moto-Jelcem Olawa. Nie był to, niestety, zbyt udany występ. Spotkanie zakończyło się, podobnie jak jesienią ub. roku, wynikiem bezbramkowym i nie dostarczyło licznej publiczności spodziewanych emocji. Znaczący wpływ na ostateczny wynik meczu miały zapewne perturbacje kadrowe Kuźni. Nie mogli wystąpić na boisku ani A. Skowron, ani M. Lenkiewicz i z konieczności miejsce lewego obrońcy musiał zająć A. Ignatiuk. Pierwszy odsunięty został od gry w jednym meczu za trzecią żółtą kartkę, którą otrzymał w spotkaniu z Miedzią, drugim natomiast Wydział Gier i Dyscypliny PZPN przedłużył o kolejne dwa mecze karę za przedwczesny udział w grze z Victorią w Wałbrzychu po czerwonej kartce w Dzierżonowie. Na dodatek już pierwsze minuty meczu okazały się niezwykle pechowe dla Kuźni. Listę strat powiększył J. Sitko, który z powodu kontuzji musiał opuścić plac gry. Jego miejsce zajął niedawny rekonwalescent S. Bliskowski, dla którego był to pierwszy, nie licząc kilku minut w Oleśnicy, występ w tej rundzie po przewlekłej kontuzji, której nabawił się pod-

czas pucharowego spotkania w Złotorzy.

Od samego początku w poczynaniach piłkarzy Kuźni nic się nie układało. Poruszali się po boisku wyjątkowo spłoni, a ich akcjom towarzyszyła duża nerwowość. Nic więc dziwnego, że posiadający w swoich szeregach kilku doświadczonych zawodników olawianinów dość szybko wykorzystali sytuację i przejęli inicjatywę. Umiejętnie rozbijali dość chaotyczne ataki jaworzan, przeprowadzając szybkie i dobrze zorganizowane akcje na bramkę Kuźni, kończone z reguły strzałami. Tego właśnie elementu zabrakło w meczu gospodarzom. W pierwszych 45 minutach jedynie A. Stryjak zagroził bramce Moto-Jelca strzałem głową po rzucie rożnym. W drugiej połowie meczu nadal był on jedynym groźnym zawodnikiem Kuźni. Dwukrotnie był bliski zdobycia zwycięskiego gola, jednak raz minimalnie chybił, a drugim razem skierowaną do pustej bramki piłkę wybił obrońca gości. Tym razem zabrakło szczęścia.

Kuźnia wystąpiła w składzie: KASPRZAK, SPUREK, NIEĆ, STRYJAK, IGNATIUK, ZIEMBA, WŁOSZCZAK, GABRYŚ, NORSE-SOWICZ, SITKO, (BLISKOWSKI), PAWLUS. (m)

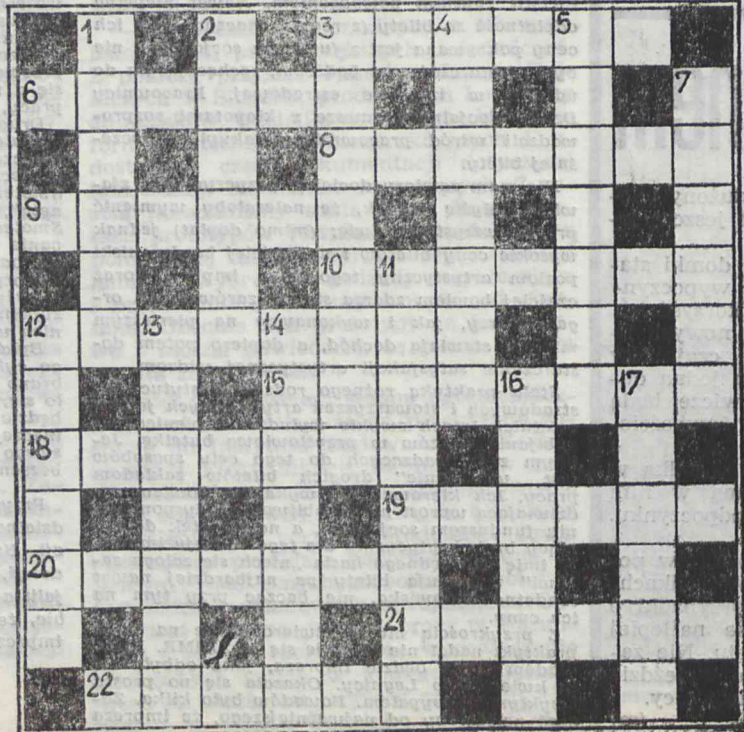
Liga międzyszkolna

Rozpoczęła się rewanżowa runda rozgrywek w lidze międzyszkolnej trampkarzy. W obecnej edycji mogą w nich uczestniczyć chłopcy urodzeni w latach 1974-75. Jesienią ubiegłego roku na starcie stanęły reprezentacje 10 szkół podstawowych z Jawora i okolicznych wsi. Wszystkie zespoły podzielone zostały na dwie grupy. W pierwszej znalazły się Szkoły Podstawowe nr nr 2, 4 i 7 z Jawora oraz z Marcinowic i Wądroża Wielkiego, w drugiej natomiast Szkoły Podstawowe nr 1 i 5 z Jawora oraz z Budziszowa, Męcink i Pogwizdowa.

Po rundzie jesiennej w pierwszej grupie prowadzi SP nr 7, a w drugiej SP nr 5, obie z kompletem punktów po czterech meczach. Rozgrywki w grupach zakończą się w maju. Cztery najlepsze zespoły zagrają między sobą turniej o awans do półfinału wojewódzkiego. Udział w nim zapewni sobie tylko zwycięzca tego turnieju, natomiast drużyna, która zajmie drugie miejsce, walczyć będzie w barażach z zespołami, które zajmą takie same lokaty w grupie V (Złotorzyja i gmina) oraz VI (Legnica i Prochowice). Zwycięzca tego barażu awansuje do półfinału wojewódzkiego, który odbędzie się 6 czerwca w Jaworze, natomiast finał rozegrany zostanie 13 czerwca w Lubinie. (m)



ROZWIĄZANIE z numeru 6 „PF”:
 POZIOMO: 3) brat Europy; 6) zgiełk, gwar; 8) autor „Chłopów”; 9) apel do społeczeństwa; 10) leży pod warstwą ziemi uprawnej; 12) spotkanie, randka; 15) stolica; 18) leży nad Parsętą; 19) chart rosyjski; 20) właścicielka fatalnej puszki; 21) atrybut strażaka grającego hejnał; 22) domena Pietrzaka.
 PIONOWO: 1) berbec, malec; 2) bywa dziennikarska; 3) karaluch; 4) nie karzeł; 5) opaska; 7) pozytywienie; 11) występuje w cyrku; 12) przeciwieństwo rumaka; 13) miejsce z muzeum J. Kasprzaka; 14) miejscowość w Sandomierskiem z dużą przetwórczą owocowo-warzywną; 16) kierownictwo; 17) „żywy” na kółkach.



W. Cz.
 WSRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadesła prawidłowe rozwiązanie w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF”, rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: Zbigniewa Lwa-Starowicza „Seks w kulturach świata” oraz Krzysztofa Kuryłowicza, Dariusza Madeja i Krzysztofa Maraska „Przewodnik po ZX spektrom”.



pod młotem

26 Szanujmy zielen
 Prowadzone przy budowni krajalni roboty budowlane zagrażają istnieniu dobrze wszystkim znanego krzewu jorycy. Co roku obsypuje się on mnóstwem żółtego kwiecica i zieleni, ciesząc oczy i służąc płucem. Teraz podobno przeszkadza.
 Zieleni w zakładzie jest niewiele. To, co mamy, jest niczym w porównaniu z projektowaną kiedyś przez specjalistów. Szanujmy więc przynajmniej, co posiadamy.
 Budowlani obiecali, że przentosa krzew w nowe, odpowiednie miejsce. Trzymamy za słowo!

28 Nie ten rozmiar

Skarżą się pracownicy, że nie mogą pobrać w terminie odpowiedniego rozmiaru odzieży roboczej lub obuwia. Zginęła gdzieś, lub może nie zdała egzaminu, zrobiona kiedyś dla wszystkich pracowników zakładu ewidencja numerów i rozmiarów. Teraz pobiera się więc odzież taką, jaka akurat jest w magazynie, bo przydział „przepadnie”. Gdy po jakimś czasie pracownicy próbują wymienić ją na inną, spotykają się z niegrzeczną odmową.

Co prawda, pracownik może otrzymać ekwiwalent za niewykorzystaną odzież, ale musi mieć na to zgodę swojego mistrza lub kierownika. Nie w tym jednak problem. Ktoś tutaj zapomniat, że jeżeli prawo gwarantuje pracownikowi cokolwiek, podobno to mieć pokrycie w rzeczywistości, bez żadnej takti.

28 Niefrasobliwość

Każda decyzja gospodarza kryje w sobie mniejsze lub większe ryzyko. Strach przed nim paraliżuje niejednego pracownika. Niedawno mieliśmy tego przykład przy podejmowaniu decyzji w sprawie zakupu urządzeń wspomagających sterowanie młotów w wydziałach kuźni.
 Negatywne opinie na temat ich przydatności okazały się błędne. Urządzenie zakupione do przeprowadzenia prób zdało egzamin. Strata czasu okazała się jednak brzemenna w skutki. Wzmocniac hydrauliczny, początkowo oferowany przez producenta za 308 tys. złotych, obecnie kosztuje już blisko pół miliona. Łatwo więc obliczyć, ile przedsiębiorstwo straci, kupując sześć takich urządzeń.

29 Samowola

Jako samowole należy traktować przypadki pobierania materiałów hutniczych z magazynu pod nieobecność wydawcy. Zdarza się to na popołudniowej i nocnej zmianie. Ryzyko utrzymania niewłaściwego materiału, a następnie jego pocięcia i odkucia, jest znaczne.
 W przeszłości zdarzało się to parokrotnie. Za każdym razem ktoś zdążył zorientować się w porę, że kuje się nieodpowiedni materiał. Straty jednak pozostały. Winnych nie znaleziono, ba, nawet nie szukano. A szkoda, bo tego rodzaju samowola i nieodpowiedzialność powinny być karane z całą surowością.



Charaktery

OPOWIADAŁ mi kiedyś znajomy, że gdy fatalnie wywracał się na rowerze, kątem oka dostrzegł, jak znikła za framką wyglądająca przez okno kobieta. Lepiej nie widzieć, nie pośpieszyć z pomocą, nie być świadkiem. Podobnych przykładów znieczulicy społecznej można przytoczyć mnóstwo. Niestety, wypacają się nam charakter i to w sposób przerażający. Rosnie obojętność wobec różnorodnych negatywnych zjawisk. Nic nikogo nie obchodzi, jeśli nie dotyczy jego osoby. Bliźnim niewiele się kto przeobraża, a także sprawami, dotyczącymi ogółu, które w konsekwencji odbijają się na każdym członku społeczeństwa.
 Przechodzimy obojętnie obok przykładów ewidentnego marnotrawstwa. Nie dostrzegamy niszczyielskich wyczynów wandalii, często w obawie, aby ich złość nie odwróciła się przeciwko nam. W sklepie, gdy ktoś zaprotestuje przeciwko niegrzecznemu obsłudze, zamiast wsparcia może otrzymać od innych oczekujących w kolejce reprimendę. Sprzedawca bowiem jest panem. Kiedy to nie należy mu się narażać. Gdy pasażerowie znajdują się przed zatłoczonym autobusem, walczą, aby dostać się do jego wnętrza. Ale ci, którym udało się wejść do środka, nie troszczą się już o tych na zewnątrz, nie przesuną się nawet wtedy, gdy jest jeszcze sporo luzu. O obojętność wobec wielu zakładowych spraw niejednokrotnie pisaliśmy na łamach „PF”. Najczęściej uważa się, że to co fabryczne, społeczne, a więc nas wszystkich, to nie moje.
 Wiele powywracało się nam w życiu. Normalne, ludzkie przejawy gotowi jesteśmy traktować jak coś nienaturalnego, sprzecznego z utrwalonymi ostatnio i jakby zaakceptowanymi „zasadami” i na odwrót. Na przykład świadczący usługi robi łaskę klientodawcy i traktuje go jak intru-

za. Niestety, tak jest też w działalności różnych przedsiębiorstw, zakładów i innych jednostek. Właśnie przyjmujący zlecenie czy robotę dyktuje warunki, uzależnia od siebie tego, który coś potrzebuje.

Zycie stało się wręcz niesamowite, pełne pogoni za mniejszą lub większą ilością pieniędzy, za jakimiś dobrami materialnymi. Z pracy do domu, z domu do kolejki w sklepie, do gotowania, porządków itp., itd. Odetchnąć można najwyżej wtedy, kiedy w telewizji „leci” kolejny odcinek „Tulpana”, „Osmiornicy”, czy jakiegoś innego

No, właśnie. Centrum Badań Opinii Społecznej przeprowadziło ostatnio rozeznanie, w jakim stopniu społeczeństwo polskie gotowe byłoby reagować i przeciwdziałać różnym nieprawidłowościom (a jest ich przecież mnóstwo) w swoim otoczeniu. Owszem, wymięło z nich, że 65% odpowiedzialnych uważa, iż w dzisiejszych trudnych czasach ludzie nie powinni ograniczać się tylko do spraw osobistych i niewielkiego kręgu najbliższych. Ale tylko 19% gotowych byłoby do działania bez względu na wsparcia, a więc w konkretnych sytuacjach także w pojedynkę. 37% swoich zaangażowanie uzależniało od włączenia się do działania innych osób, natomiast 40% było zdania, że ich reagowanie na negatywne zjawiska nie ma najmniejszego sensu. Większość twierdziła, że nie by to nie dało, nie wierzy w skuteczność takiego działania, a więc i w to, aby ktoś przejął się ich kontrakcją, wyciągnął wnioski z wykrytych nieprawidłowości. Pamiętajmy jednak, że od deklarowania chęci do rzeczywistego działania droga jest bardzo daleka.
 Nie ulega wątpliwości, że tę społeczną znieczulicę i obojętność, a wyciągnęła ona przecież w wielu bardzo różnorodnych odmianach, należałoby przełamać. Bez tego nie będzie postępu w wielu innych dziedzinach. Jakimi sposobami i metodami to osiągnąć? Niestety, nie wiem. Też niezbyt wierzę w skuteczność takiego działania...

JAN KOWALSKI

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzak (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypliński.
 WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze.
 Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 wewn. 446.
 DRUK: Redakcji. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniorsa 4.
 Zam. 635-87 — 1500 — A3 — C-19